

WIELKOPOLANIN

Nr 51.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 młk., miesięcznie 35 fen.,
a odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 4 marca 1886

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6650 egzemplarzy.

Przedpłata na marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 35 fen. na ten jeden miesiąc.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Sprawa nasza w pruskiej Izbie Panów.

Sobota — ciąg dalszy.

Po przeciwniku naszym, panu Bethmann-Hollwegu z Runowa, który nas także pragnie uszczęśliwić kolonizacyami i szkołami bezwyznaniowemi, odezwał się sędziwy pan Marcelli Żółtowski z Czacza w Kościńskim.

Rozstrząsając sprawę wydalań, oświadczył, że wszystkich tych teraz stanowiących przeciw nam praw wyjątkowych żadną miarą pogodzić nie można z konstytucją, z prawem krajowem. Oto np. paragraf 41 prawa krajowego najwyraźniej orzeka, że

„obcy poddani, oddający się w krajach pruskich dozwolonym zatrudnieniom, używać będą tych samych praw co krajowcy.”

Cała powódź praw wyjątkowych wylewa się, nie tylko przeciw Polakom, ale i przeciw katolikom Niemcom, przeciw socyalistom, a że wszystkie te żywioły razem w państwie pruskim, katolicy, socjaliści, Polacy razem zliczeni ostatecznie stanowią większość ludności państwowej, to trzeba będzie wkrótce zmienić paragraf 4 konstytucji, który to paragraf ogłasza równość i równe prawa dla wszystkich poddanych. Owi naprawdę wobec konstytucji z równani stanowią mniejszość w państwie pruskim!

Szanowny mówca gani sposoby, jakimi ministerstwo stara się uzasadniać swe przeciw Polakom wnioski.

„Jak przy wszystkich tego rodzaju sposobnościach — były jego słowa — tak i nateraz wskazywano na różnicę polskich stosunków rolnych w ośmnastem i w bieżącym stuleciu t. j. za polskich z jednej, a pruskich z drugiej strony). Aliści i w dawnych prowincjach państwa pruskiego dopiero orędziem królewskim z miesiąca października roku 1807 zniesiono poddaństwo.

(Temi słowy mówca Niemcom, którzy nam wytykają wiecznie naszą przeszłość, naszą szlachetką polską nieludzką względem chłopu, przy-

pominał słusznie owo przysłowie: „wymawia kocioł garnkowi...”)

„Wytykano różnicę i zastrzone stosunki między bogatszymi a mniej miennymi; ja zaś według mojej dokładnej znajomości miejscowych stosunków wiem, że nie będzie można rozłączyć ich nieczem, czego dowodzą czynnem wszystkie dotychczasowe wybory.

Przy tem nie mogę zataić uwagi, że bardzo byłoby pożądanem unikać starannie tego rodzaju wynurzeń, któreby mogły wywołać rozdwojenie między różnemi stanami; nie mogę bowiem wymazać z swej pamięci krwawych wspomnień, rzezi galicyjskiej z r. 1846...

To też prawdziwie nie do pojęcia jak przy tegoczesnych prądach, mężowie stanu mogą wierzyć, aby budzeniem nieufności między różnemi warstwami społeczeństwa, lekceważeniem wobec całego kraju najuroczystszych przyrzeczeń, pominięciem obowiązków przyjętych pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, zasada monarchiczna wzmocnioną być mogła.

Ale żeby znowu do wydalań powrócić, to mi one mimowolnie na pamięć przywodzą żartobliwe wyrażenie księcia Tailleranda, (Francuza, męża stanu z początku tego wieku, przyp. red.) „To jest więcej niż zbrodnia, to jest błąd.”

W Petersburgu wiedzą przecież wszyscy, że się o stosunki nadwiślańskie nie ma czego obawiać, a najlepszym dowodem, że tam to przekonanie panuje, jest wybór Skierniewic na zjazd trójcesarski.

(Bardzo trafnie tu przypomniał nasz mówca słynny zjazd trzech cesarzy, niemieckiego, austriackiego, rosyjskiego, w r. 1884 w Skierniewicach, o mil 10 od Warszawy. Zjechali się i bawili polowaniami przez dwa dni na polskiej ziemi, nie zaś rosyjskiej, gdyż tu Aleksandrowi było bezpieczniej. Przyp. Red.)

„Tam wszystkich oczy teraz zwrócone ku prowincjom Nadbałtyckim, w których wszystko wre i jak w kotle kipi. Cieszyć się tam więc będą Rosyanie, że dla nich znaleziono wóz, a Kurlandczycy i Inflantczycy nabiorą przekonania, iż tak daleko jak niemiecki język sięga, oni dla swej niedoli współczucia nie doznają.

Jeszcze jedna uwaga. Zawsze to uchodzi za wielką w polityce zaletę, jeżeli rząd któregoś państwa temiż samemi powoduje się zasadami tak w swej wewnętrznej polityce, jak w zewnętrznej, w stosunkach swoich do państw i narodów obcych.

Jakże więc uderzającym jest, że mąż stanu (książę kanclerz), który całą Europę poruszył, aby na kongresie Berlińskim, Rumunom, Serbom, Bułgarom, Czarno-

górcom jaknajwiększy rozwój ich narodowości zapewnić, nie przykładając tejże samej miary do losów narodu polskiego, który ma tysiącletnie chwały pełne dzieje, którego literatura z literaturami wszelkich cywilizowanych narodów równorzędne zajmuje miejsce, którego artyści wszędzie odznaczani bywają, narodu, który w swej piersi dumne nosi przeświadczenie, iż Niemcy od haniebnego jarzma islamizmu wybawili,”

Tak jest — książę kanclerz bardzo wiele przyczynił się do tego na kongresie berlińskim r. 1878, że po panowaniu Turków nad Bułgarami pięćsetletniem oderwano od Turcyi Bułgarya, jako Księstwo wskrzeszone, samodzielne, dając mu księcia Niemca, Aleksandra Battenberga. Sam książę kanclerz umie więc wskrzeszać narody przez długie wieki podbite — umie wskrzeszać gdzieindziej. Na tę różnicę polityki wewnętrznej i zewnętrznej zwrócił trafnie uwagę p. Żółtowski, i zakończył wzywając izbę panów, by poparła wniosek księcia Radziwiłła.

Nowomianowany członek izby panów X. dr. Kopp, biskup fuldajski, ważne miał zajęcie w ową sobotę. Miał bowiem dnia tego posłuchanie u samego cesarza, a podobno była tam mowa o teraźniejszych stosunkach państwa do kościoła, o nowym projekcie kościelno-politycznym, a prócz tego X. Biskup, wygłosił też mowę w izbie panów. O tej mowie chyba powiedzieć można, że uczciwszy uszy ni parzy, ni ziębi. X. Biskup bowiem nie mógł się całkiem przechylić do wniosku Dernburga, ani też do wniosku Polaków — koniec końcem powstrzymał się od głosowania, nie łącząc swego głosu z ośmiu Polakami i pięciu katolikami Niemcami, których wymienił nazwiska: książę Croy, hr. Droste, hr. Hompesch, baron Landsberg-Steinfurt, hr. Schulenburg-Beezendorf, baron Wendt. Z naszych byli i głosowali: książę Radziwiłł z Antonina, Żółtowski z Czacza, Kościelski z Szarleja, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Skórzewski z Czernejewa, Śląski z Prus Zachodnich, Taczanowski z Taczanowa.

Wielce więc jest odmiennem stanowisko polityczne X. biskupa Koppa od stanowiska Niemców katolików w izbie poselskiej z pp. Windthorstem i Schorlemerem na czele.

Posel Józef Kościelski, otrzymawszy głos, w te mniej więcej przemówił słowa:

„Pan dr. Dernburg przecież otwarcie nam tu powiadał, że żąda, aby każdy Polak umiał mówić po niemiecku, nie chce on atoli Polaków germanizować. To, M. Panowie, jest wniosło i piękne słowo, na to się zupełnie zgodzić możemy. Nie mamy też nic przeciw temu, aby każdy Polak mówił po niemiecku, przeciwnie, my sobie tego bardzo życzymy i o ile możemy, sami

dażymy do tego, aby znajomość języka niemieckiego coraz bardziej się szerzyła. Pod tym atoli tylko warunkiem na to zgodzić się możemy, aby zasadę tę przeprowadzono bez zawziętości. Zdaje się jednak niestety, jakoby tę całą sprawę tylko jednostronnie traktować miano, panu dr. Dernburgowi przeto możemy na to odpowiedzieć, że oredzie to słyszymy, ale braknie nam wiary; tj. wiary, jakoby tylko o znajomość języka niemieckiego a nie o wytepienie żywiołu polskiego chodziło.

Wszyscy ministrowie z widoczną lekliwością głosili, że tak wydalanie, jak te projekta są czysto obronnej natury i nie kryją w sobie zamiarów wyniszczenia ludności polskiej. Tymczasem wniósł się do rozpraw ks. Bismarck, a książę kanclerz sam jeden z pośród wszystkich reprezentantów rządu pozwolił sobie tego zbytku, że był szczerym i otwartym. On to sam wzgardził temi małemi środeczkami i otwarcie odsłonił charakter projektu, oświadczając, że Polacy muszą być wydeleni z kraju.

Toć to, moi panowie, jest szczere słowo i można ztąd wnosić, o co właściwie chodzi. Dziwna to rzecz, że ta izba jeszcze ustawicznie osłania i zakrywa właściwy cel tych projektów. Byłoby przecież lepiej iść za tak wysokim przykładem i odważnie wypowiedzieć, że zupełne wyniszczenie Polaków jest właściwym powodem i dążnością tych projektów. Przecież rzecz należy nazwać tak, jak ona się właściwie zowie, a tą nazwą jest: „nienawiść”. Jest to bardzo złowroga nazwa.

Mości Panowie, później będę miał sposobność do pomówienia o duchu tych wszystkich projektów, gdy nam zostaną przedłożone; co dotyczy wydalań, to na przekór wszelkiemu osłanianiu ich — jasno przekonaliśmy się z obrad parlamentu i izby poselskiej, że jedynie nienawiści szczepowej zawdzięczają one swój początek.

Mówią nam wprawdzie, że chodzi tylko o przemianę stosunków językowych — ten niewinny wyraz nabral smutnej sławy!

Przy bliższem zastanowieniu przekonamy się, że w tej rzekomej przemianie zupełnie inne rzeczy są ukryte. Gdyby tak nie było, toby ta cała surowość tych środków banicyjnych nie rozciągała się na okolice, które albo nigdy polskiemu nie były, albo też od dawna już niemi nie są.

Wszakże i z Berlina wydano Polaków. Czyby się miano obawiać, aby Berlin nie został spolszczony? Czemuż to wydalać władze Polaków z Klajpedy, Tylży, Królewca, gdzie najboleśniej zachodziły epizody, jeśli nie z tego powodu, że: Polak żyje, a żyć nie powinien; gdziekolwiek on żyje, trzeba go na śmierć zaszczać.

Innego objaśnienia, moi panowie, znaleźć nie mogę. Zdaje się, jakobyście się panowie temu dziwili.

Toć pozwólcie mi panowie zrobić małą uwagę, która tego ducha jeszcze lepiej charakteryzuje. Powiedziano w parlamencie, że wydalanie są wyłącznie pruską sprawą, a parlament w tym względzie nie ma nic do mówienia. Mam przy sobie dokumenta, które panom każdego czasu przedłożyć mogę, dowodzące, że tak samo w Hamburgu, jak i w Dreźnie nakazano wydalanie i ludziom, którzy nie byli nihilistami, po bytu zabroniono. Przecież ani Hamburgowi ani Saksonii nie grozi polonizacja!

W kłach rządowych istniejącą nienawiść wywołały sztucznie fałszywe sprawozdania z polskich dzielnic nadsyłane i takie codziennie nadchodzą z różnych stron prowincji.

Jest to w interesie tych, którzy na tem najwięcej korzystają, aby utrzymać nieporozumienia między rządem a jego polskimi poddanymi. Pozwolę sobie tu jednej uwagi. Wszelki szacunek dla stanu urzędników pruskich, stan ten w całej Europie znany z swej doskonałości, nie może on też narzekać na brak uznania, ale w prowincjach polskich — stosunki tego powodem — nie zjednał on sobie największej sławy. Jest to rzecz zupełnie naturalna.

Urzędnik odznaczający się wiadomościami fachowemi, inteligencją i stałością charakteru woli pozostać w swej ojczyźnie; ten zaś, który nie tyle odznacza się temi przymiotami, szuka szczęścia w obczyźnie. Tem szczęściem w obczyźnie są właśnie prowincje wschodnie. Moglibyście panowie te prowincje uważać za kraj obiecany miernych zdolności.

Ci wszyscy ludzie przychodzą do nas. Przy tem naprężeniu między rządem a nami, Niem-

com dostają się wszelkie urzędy, godności i donosne stanowiska; a to wystarcza, aby im zniechęcić wszelką myśl zmierzającą do pojednania. Trzeba by przecież dzielić, gdzie się samowładnie rządziło, a ta myśl mało zawiera pocieszającego, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą wykazać się innemi zasługami, jak gorliwością w zwalczaniu żywiołu naszego.

A zatem urzędnicy, którym w pierwszej linii chodzi o utrzymanie rozdzielenia, są jedynym organem, przez który rząd dowiaduje się o stosunkach, o życzeniach i działaniach ludności w prowincjach wschodnich.

Bierzemy rządowi za złe, że nie poucza się lepiej o naszych stosunkach, gdyż w ten sposób latwo by znalazł drogę pośrednią, któraby nie prowadziła do ustaw wyjątkowych.

Berychty wskazują na artykuły polskich gazet, a unikają tego, aby dodać, że te artykuły i zebrania są wyrazem piśmiennictwa naszego przeciw codziennym drażnieniom. Pójdźcie do nas i chciejcie się przekonać, my pod takim uciśnieniem żyjemy codziennie.

M. Panowie! Istniejącym w Księstwie naszym stosunkom zaradzić koniecznie wypada, na to chętnie się zgadzam. Ja będę pierwszym, który środków zaradczych żądać będzie otwarcie, lecz środki te nie powinny być ani gwałtowne, ani jednostronne, ale raczej spokojne, wszechstronne obmyślane, łagodne i w duchu pokojowym. To powinno być dewizą rządu. Żyjący z nami razem w Księstwie Niemcy zaliczają się do największych naszych wrogów, ale to właśnie ztąd pochodzi, że egzystencją naszą za nieuprawnioną uważają, ponieważ zżymają się na nas na każdym kroku, że sobie przywłaszczamy prawo do istnienia wogóle, a może i dla tego, że poczucie ich niemieckie częstokroć przez to bywa obrażane, że się wciąż spotyka z silną i nieugiętą postawą ludności tamże od wieków zamieszkałej.

To są powody, dla których nas ci panowie nie cierpią; boleje nad tem mocno, muszę tu przecież zaznaczyć, że i pod tym względem na chwałebnych nie zbywa wyjątkach, a i ja sam mam nawet pomiędzy moimi niemieckimi współobywatelami w Księstwie znanych i godnych przyjaciół, którzy nigdy przy szczuciu na Polaków z Niemcami się łączyć nie chcą.

Pan Bethmann Hollweg, który nam tu niedługo przytoczył anegdotkę, potrafił naturalnie także w swej mowie o znane powszechnie granice ówczesnego państwa z r. 1772. Powiedział nam, że usiłowania Polaków, to wszystko są usiłowania terytoryalne, a ostatecznie wszystko kończy się na tem, o co i pan kanclerz tu niedawno potrafił, że Polacy są poddanymi na wypowiedzenie. (Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

Berlin, 2 marca. Do komisji, obradować mającej nad projektem do prawa, dotyczącym rozszerzania kolonii niemieckich w Księstwie i w Prusiech Zachodnich, izba deputowanych z posłów polskich wybrała także Kantaka i Stanisława Chłapowskiego; a do komisji, rozpatrującej rządowy projekt do prawa co do ustanowienia nauczycieli elementarnych w niektórych wschodnich okręgach, z naszych posłów dostał się X. dr. Stablewski i Różański.

Pod przewodnictwem ks. kanclerza odbyła się w zeszłą niedzielę narada całego ministerstwa; o czem tam radzono, nie słychać jeszcze nic pewnego.

Cesarz Wilhelm na ostatnim balu dworskim, posługując się na posadźce, upadł tak nieszczęśliwie, że stłukł sobie lewe biodro, wskutek czego, lubo nie ma żadnego niebezpieczeństwa, przez kilka dni nie będzie mógł wyjść z pokoju.

Kardynał X. Ledóchowski, były nasz arcybiskup, w roku bieżącym obchodzić będzie dwudziestopięcioletni jubileusz biskupi. W roku bowiem 1861 mianowany został pierwotnie biskupem tebańskim, a następnie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Duchowieństwo poznańskie zamierza dostojnemu jubilatowi z tego powodu ofiarować ozdo-

bnę album, mieszczące w sobie fotografie wszystkich żyjących księży obu dycezyi.

Fotografie te wykonują się w zakładzie pp. Rivoli.

X. dr. Stablewski w ostatniej swej mowie, jaką miał w izbie deputowanych, powiedział, że naród polski nie skalął się nigdy królobójstwem, jak to zdarzało się u innych. Przeciwnie twierdzeniu temu jedna z gazet niby urzędowych wytacza, jakoby silny argument to, że przecie ostatni król polski Stanisław Poniatowski, przez konfederatów barskich był pochwycony i wywieziony z Warszawy. Ale zapomina rzeczona gazeta widocznie, że uwięzienie króla, a jego zamordowanie to jeszcze wcale nie to samo. Wiadomo bowiem, że konfederaci ani myśleli o tem, żeby targnąć się na życie króla; chcieli oni tylko wydstać go z Warszawy, gdzie otoczony wojskami moskiewskimi, nie mógł iść za własnym sercem popędem, lecz robić musiał to, co mu poseł moskiewski nakazywał. Konfederaci więc barscy pragnęli króla uwolnić zpod przeważnego wpływu Moskali, ale o zabiciu jego nikt z nich ani pomyślał.

We Francji zaburzenia między robotnikami po niektórych kopalniach jeszcze nie ustały.

Robotnicy domagają się koniecznie podwyższenia płacy i skrócenia liczby godzin, do pracy przeznaczonych, właściciele zaś kopalni grożą, że zamkną je zupełnie, jeżeli robotnicy nie odstąpią od swych wymagań.

Wzburzenie umysłów oczywiście jest wielkie i tylko znaczna siła wojskowa tłumy utrzymuje jakokolwiek w karchach.

Londyn, 1 marca. Rząd angielski mimo ciągle jeszcze trwające zaburzenia między robotnikami, nie mającymi zatrudnienia, z warsztatów swych w arsenale rozpuścił kilkudziesięciu robotników i jak słyhać, w najbliższym czasie znacznie ich jeszcze więcej otrzyma terminatkę.

Jasną jest rzeczą, że takie postępowanie rządu, który głosi, że zastanawia się gruntownie nad tem, jakby zapobiedz można nędzy, szerzącej się coraz bardziej pomiędzy robotnikami, nie tylko nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów, ale przeciwnie doleje jeszcze, jak to mówią, oliwy do ognia.

W Monachium, stolicy Bawarii, w izbie deputowanych rozprawiano nad bardzo ważną sprawą, dotyczącą zatrudniania więźniów pracą ręczną, przez co więźnienia robią konkurencją uczciwym rzemieślnikom. Jest to kwestya, która i u nas niejednokrotnie już była roztrząsana.

Komisarz ministerjalny imieniem rządu bawarskiego w przeszło godzinnej mowie wyluszczał jego zapatrywanie się na tę kwestyę. Więźniów oczywiście zatrudniać trzeba koniecznie, jakąś pracą, a wyroby, przez nich sporządzone, należy spieniężać, boć trudno pozwolić na to, żeby one się zmarnowały. Przez to robi się trochę konkurencji rzemieślnikom, ale jednak nie tyle, aby ciż dotkliwiej ponosić mieli szkody. Największa bowiem zło przyczyna leży bez wątpienia we wolności prowadzenia jakiegos procederu bez względu na to, czy przedsiębiorca jest wykształconym w swym fachu, czy nie. Kto ma pieniądze, zakłada teraz warsztat procederowy, a rzemieślnicy, którzy, przyjąwszy np. zaliczkę na robotę, którą mają odstawić, już całkiem od dobrej lub złej jego woli są zależni.

Hiszpania znowu zaniepokojona ruchami Karlistów, jakie w ostatnim czasie pojawiły się w północnych jej prowincjach. Wskutek tego rząd hiszpański pilnie strzeże granicy, aby przez nią powstańcy nie przewozili broni.

W sprawie bułgarskiej nadchodzące wiadomości co do pokoju, zawrzeć się mającego nie bardzo są jasne.

Wczoraj upłynął ostatni dzień zawieszenia broni, podczas którego między Bułgarią a Serbią stanąć miał pokój na pewno; tymczasem układy straciły wprawdzie dużo na ostrości, z jaką toczono były początkowo, ale ostateczne zawarcie pokoju zwleka się z dnia na dzień, jak gdyby jednej ze stron wojujących zależało na tem, aby układy te pokojowe ciągle przedłużać, nie wiedzieć z jakiego powodu — może aż do wiosny, żeby wojnę rozpocząć na nowo.

Przypuszczenie takie nasuwa ta mianowicie okoliczność, że rząd bułgarski, który przed kilku zaledwie dniami w przewidywaniu niezapowiedzianego zawarcia się mającego pokoju dozwolił wywozu z kraju zboża wszelkiego rodzaju

wszy-
ładzie

j swej
powie-
l się
da-
erdze-
tacza,
król
dera-
ny z
a wi-
owa-
domo-
żeby
wydo-
i mo-
t po-
mo-
arscy
wpły-
ani

otni-
taly,
dwy-
pra-
roza,
od-

elkie
nuje

nimo
obo-
tów
obo-
zna-

anie
ynie
rzą-
nie
bu-
cze,

bie
zna
acą
u-
óra

ba-
czal-
ów
kasz-
czy
one
on-
aby
sza
we
bez
tal-
nia-
ze-
ro-
do-

mi
się
go
ez

ce
go

ia
pią
dy
to-
cie
by
by-
e-

ie
ku
a-
o-

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznan, 3 marca.

* W czwartek d. 4 bm. jako w 500-letnią rocznicę koronacji Władysława Jagiełły, odprawi się msza św. o godzinie 8 rano w kościele farnym.

* W czwartek d. 4 bm. jako w 500-letnią rocznicę koronacji Władysława Jagiełły odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy Starym Rynku (u p. Knolla) o godzinie 8 wieczorem prelekcja, na którą wszystkich przyjaciół Towarzystwa niniejszem zapraszamy.

* Na wygn.ńców. Zebrane u państwa lw. na weselu w Czempińu 6 mr.

* Przed sądem karnym stał w d. 26 lutego palacz od lokomotywy Wojciech Noskiewicz, oskarżony o to, że przez samowolne puszczenie w bieg lokomotywy bez poprzedniego sygnału stał się powodem śmierci pomocnika Pawła Wührmanna, który dostawczy się pomiędzy tarcze, na sprężynach w końcach wagonów umieszczone, tarczami temi pognieciony w kwadrans żyć przestał. Sąd mimo troskliwego zbadania sprawy nie mógł się przekonać o winie obżalowanego i dla tego go uwolniono.

* Koks administracja gazowni sprzedaje tylko po szefu, dla tego, aby ludność ubogiej miasta naszego dać sposobność do kupienia taniego opału tak długo, dopóki wielkie mrozy nie ustąpią. Urządzone tę zmianę w sprzedaży dla tego, iż taki był teraz napływ kupujących, że gazownia nie mogła nastarczyć koku, a rozbierany zaraz przez spekulantów w większych ilościach nie dostawał się tym właśnie, którzy najwięcej go potrzebują.

* Uproszczeni z Koźmina ogłaszamy w dalszym ciągu składających na pomnik sp. X. Świątkowskiego: Z przeniesienia 275,11 m., X. Zegarowicz 3 m., X. K. ze Strzyżewa 1,50 m., Sylw. Podlewski 1,50 m., Musielak z Rozdrażewa 1 m.; ze wsi Kaniewa: Kaczmarski 50 fen., Zmysłony Stan. 50 fen., Jan Staniek 1 m., Marcin Kryś 1 m., Zofia Kryś 1 m., Ludwik Zmysłony 1 m., Tomasz Kaj 25 f., Jan Wolniak senior 50 f., Andrzej Kryś 30 f., Maćkowiak 20 f., Stańczak Karol 1 m., Wyduba 1 m., Kowal 50 f., Barbara Kowal 50 f., Grębowski 20 f., Bąszynski 30 f., Bałoniak 25 fen., Dąbrowski 25 fen., Kaźm. Zmysłony 50 f., Krawiec 25 f., Patryas 10 f., Wysocki 50 f., Pordziak 10 f., Kostrzewska z Poznania 3 m., Mroczek z Gałazek 1 m., Majewska Kaźm. 50 f., X. Wierzbicki 3 m., X. Sternat 3 m., Czypicki 4 mr., X. Wegner 3 mr.; ze wsi Orli: Gorzelany 2 m., Tom. Raczkiewicz 50 f., kowal 50 f., Włodarczyk 30 f., Polowczyk 50 f., Włodarczyk 50 f., razem 317,21 m. Cieszyński.

* Ze Wachowy donoszą, że w mieście i w okolicy mieszkający katolicy podpisują petycję, ażeby rząd dozwolił osiąść tam Siostrze Miłosierdzia. „Posener Ztg.“ w korespondencji ze Wachowy nadesłanej podaje uwagę, że rząd prawdopodobnie na to się nie zgodzi.

* W Spławiu pod Poznaniem w majątku pana hr. Mycielskiego przy kopaniu studni w głębokości 44 metrów natrafiono — jak donosi „Dzien. Pozn.“ — na pokład wybornego węgla kamiennego.

* Pociąg bydgosko-wrocławski w drodze od Bydgoszczy ku Poznaniu wykoleił się wczoraj i skutkiem tego o 2 godziny się opóźnił. Nieszczęścia przytem nie było.

* We Władawach pod Ponieciem w pobliżu borowstwa zmarł młody człowiek na drodze.

* We Wrześni na zebraniu radnych miejskich postanowiono wybudować i urządzić publiczną rzeźalnię. W tej samej sprawie powzięto następujące uchwały: Po urzędzeniu rzeźalni rzeźnikom i tym osobom, które się trudnią sprzedażą mięsa, nie będzie wolno sprzedawać mięsa w okręgu gminy wrzesińskiej, jeżeli nie zabili zwierząt w rzeźalni wrzesińskiej, tylko w jakiej innej w okręgu jednej mili od miasta. Dowóz mięsa do miasta może tylko nastąpić w biały dzień i to w miesiącach od 1 marca do 1 listopada od 5 rano do 8 po południu, a od 1 listopada do ostatniego lutego pomiędzy godz. 7 rano i 11 wieczorem. Ktokolwiek w tych godzinach oznaczonych przywiezie do miasta mięso nie zabite w rzeźalni miejskiej, ten będzie zniewolony nad tem mięsem wywiesić tablicę z uwiadomieniem, że to mięso dozwieszone i mięso to ma być trzymane osobno na sprzedaż. — Budowa rzeźalni tej wkrótce ma być rozpoczęta i już na dzień 22 b. m. wyznaczono termin submisyjny na rozdanie prac i dostawy materyałów.

* Z Nowego Tom śła sprawozdanie z obrotu handlowego chmielom brzmi jak od dawna tak

i teraz niepomyślnie. Za chmiel w najlepszym rodzaju płacono 70—75 mr. za centnar, a posłedniejszy był w cenie 15—25 mr.

* W powiecie krotoszyńskim rewizorowie mięsa znaleźli w 59 zabitych wieprzach trychiny. Ogółem w r. 1885 zrewidowali 7539 wieprzy.

* Pod Lipinkami w powiecie świeckim widziano niedawno całe stado wilków, które tam w okolicy wielką szerszą trwogę.

* Od Krzywina, 1 marca. Stosownie do ogłoszeń odbyło się wczoraj w Krzywiniu na sali pani Antoniewiczowej przedstawienie amatorskie, podobno na cel odnowienia kościoła parafialnego. Odegrano: „Papugi naszej babuni“, operetkę w jednym akcie z francuzkiego, i „Blażka opętanego“, krotechwilę przez Anczyca, również w jednym akcie. Jest to już drugie przedstawienie w tym roku, jakim nas szanowni amatorzy obdarzyli. Jeżeli wczoraj już „Papugi“ w porównaniu z przedstawieniem w styczniu daleko lepiej wypadły, to „Blażka“ tak doskonale odegrano, że prawie nie można było sobie lepiej życzyć. Amatorzy widocznie przejęci byli swą rolą. Zdawało się, że się ma przed sobą aktorów z powołania. To też publiczność co chwilę serdecznym wybuchała śmiechem, a głośnie okłaski były wymownym podziękowaniem szanownym paniom i panom za ich trud i poświęcenie. Takimi przedstawieniami nie tylko kształci się w publiczności zmysł piękna, rozszerza znajomość literatury naszej, ale nadto niejednemu odwołuje od kieliszka i kart. Dodac jeszcze winienem, że sala była literalnie natłoczona. Mimo tego mrozu nawet z dalszych stron niektórzy przybyli. — Po przedstawieniu były tańce.

* Strzelno, 1 marca. W niedzielę d. 21 lutego odegrali członkowie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego teatr amatorski na cel dobroczynny. Grano sztuki: „Majster i czeladnik“ i „Myśliwy“. Obie sztuki odegrane były jak najświetniej. Amatorzy występowali z taką śmiałością i pewnością siebie, jakby to nie ludzie pracy byli, ale rutynowani artyści. — Po przedstawieniu bawiono się nader ohocho, jak jeszcze może nigdy, — a panowie obywatele z okolicy, którzy tą razą w dość sporej liczbie się stawili, dotrzymali placu do samego rana, co nawiasem mówiąc pierwszy raz z taką przyjemnością się bawili. To też należy się pp. amatorom i amatorom szczerze podziękowanie za tak miłe spędzony wieczór, gdzie niejedno choć na chwilę zapomniało o kłopotach i zmartwieniach, które nas obecnie tak bez litości przygniatają. Szczególniej podziękowanie należy się reżyserowi panu J. Gronowskiemu, miejscowemu organizatorowi, jak nie mniej prezesowi Towarzystwa p. Piechowskiemu, którzy nie szczędzili pracy i mozołu, aby tak nie łatwe zadanie do skutku doprowadzić. Daj Boże, aby się nie zraził ani jedną przy takiej okoliczności nieprzyjemnością i częściej nam taki miły wieczór urządzili.

* Jedno z pism pragskich umieściło bardzo starannie wykonany obraz posła naszego Ludwika Graevgo ze Słowikowa, opisało jego bieg życia i poświęciło mu kilka serdecznych słów uznania za jego starania na polu prac społecznych i słowa w sejmie wypowiedziane w obronie narodowości duńskiej, która tak samo jak nasza dopomina się o swe prawa. Poseł Graeve znany jest Czechom, gdyż podróżował wiele po Czechach i po krajach południowych słowiańskich.

* We Warszawie od niedawnego czasu perska pszenica weszła w obrot handlowy i zaczyna wypierać pszenicę amerykańską z powodu niższej ceny. Przerobiona na mąkę miała też niedogodność, iż nie bardzo się nadawała do pieczenia, była za ostrą i nie dała się pomieszać z mąką krajową. Aby temu zapobiedz urządziło kilku kapitalistów austriackich w okolicy Teheranu, stolicy Persyi, młyny węgierskie. Taka mąka już jest zdutniejsza i da się mieszać z krajową, a że cena jej jest mimo tak dalekiego transportu, stosunkowo niska, przeto konkurencja ta dla rolnictwa krajowego staje się coraz niebezpieczniejszą.

* Sciśnięte powietrze, jak wiadomo, ma ogromną siłę i tej to siły postanowiono użyć w mieście Birmingham w Anglii, jako motoru do rozmaitych zakładów przemysłowych, nie potrzebujących sił wielkich i nie posługujących się niemi bezustannie. Mają ku temu celowi być urządzone przyrządy zgęszczające powietrze, które rurami, jak u nas gaz, rozprowadzone będzie po zakładach małych przemysłowych.

Siła motoru takiego równająca się sile jednego konia parowego, kosztować będzie na godzinę około 6 fen. — Bardzo to pożądané urządzenie.

* Kalendarz. Czwartek, 4 marca: Kaźmirza królewicza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 5 minut 43.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 marca 1886.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Xiądz Sieg z Orchowa. X. Sikora z Grylewa. Hr. Czarnecki z córką z Pakosławia. Hr. Potulicki z Prochnowa. Hr. Dąbski z Żakowa. Taczanowski z Sławoszewa. Rutkowski z Podlesia. Pani Rożycka z córkami z Prus Zachodnich. Pani dr. Szenicowa z Pleszewa. Eckstein z Szczecina. X. Nalenty z Śremu. Potworowski z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Walewski z Ostrowa. Łaszcz z Królestwa Polskiego. Prądyński z Trzemeszna. Pani Gericke i panna Bajer z Golenczewa. Weichmann z Berlina. Stołowski z Miłosławia. Schulz z Elberfeldu. Stark z Krotoszyna. Ojczyński z Ponieca. Pluciński z Węgorzewa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznan, 2 marca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: mróz.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna 00,00 mr. Wypowiedziano 000,00 ctr. Na marzec 123,00 mr., na marzec-kwiecień 123,00 mr., na kwiecień-maj —, na maj-czerwiec —, na czerwiec-lipiec —, na lipiec —, na sierpień —, na wrzesień 39,10 mr., na październik —, Okowita w miejscu (bez beczki) 34,30 marek.

Okowita: cicho. Cena wypowiedzialna 000,00 mr. Wypowiedziano 0000 litrów. Na marzec 34,90 mr., na kwiecień 35,90 mr., na kwiecień-maj 36,30 mr., na maj 36,60 mr., na czerwiec 37,4 mr., na lipiec 38,10 mr., na sierpień 38,70 mr., na wrzesień 39,10 mr., na październik —, Okowita w miejscu (bez beczki) 34,30 marek.

Ceny maki: pszena 00 nr. 12,00—12,50 mr., 0 nr. 10,50—10,75 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,25—9,50 mr., za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,80 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,20 mr., 5% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,20 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 85,00 mr., Poznański bank prowincjonalny 119,00 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,40 mr., 4 1/2% obligi długu państwa 99,50 mr., Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103,00 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 243,50 mr., Austriackie noty bankowe 162,00 mr., Austriacka renta srebrna 69,80 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 84,30 mr., Polskie listy likwidacyjne 57,00 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 201,75 mr. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE

w Poznaniu

dnia 3 marca 1886 r.

	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszentca	15 10	14 50	13 90
Zyto	12 20	11 80	11 60
Jęczmień	12 8	12 —	11 30
Owies	13 —	12 —	11 60
Rzepak zimowy	19 50	18 80	18 20
Rzepak latowy	22 50	20 50	19 —
Słoma	5 50	4 75	4 —
Siano	6 —	5 50	5 —
Kartofle	2 20	1 80	—

Wrocław, 2 marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszentca biała	15 10	13 90	13 40
Pszentca żółta	14 90	13 5	12 90
Zyto	13 —	12 50	12 —
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	13 40	12 80	12 50
Groch	16 —	15 —	13 —
Rzepak	20 —	19 50	18 40
Rzepak zimowy	19 50	18 80	18 20
Rzepak latowy	22 50	20 50	19 —

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 00,000 litrów. Na luty —, na luty-marzec 35,10 mr., na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 36,10 mr., na maj-czerwiec 36,60 mr., na czerwiec-lipiec 37,50 marek plac.

Bydgoszcz, 1 marca. (Ceny per 100 kile) Pszenica: piękna 145—148 mr., średnia 141—144 mr., poślednia 135—140 mr. — Zyto: piękne 119—121 mr., poślednie 115—118 mr. — Jęczmień: piękny 122—126 mr., pośledni 115—120 mr. — Owies: 120—126 mr. — Groch: do gotowania 140—145 mr., na paszę 120—125 mr. — Wyka: 000—000 mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 85,00 mr. — Kurs rubli: 200,25 mr.

— Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej: Poznań, św. Marcin 73.

— Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych: Dr. St. Jerzykowski, plac św. Piotra 4.

— Nadsyłający nam inseraty do ogłoszenia, oszczędzają sobie i nam kosztów niepotrzebnych i straty czasu, jeśli przesyłając anons, dołączają zarazem w znaczkach pocztowych sumę, przeznaczoną na opłacenie ogłoszenia. Prosimy, aby o ile to jest możebnem, przychyłano się do tego życzenia naszego.

Administracja „Wielkopolanina.“

(618)
W poniedziałek dnia 1-go marca zasnęła w Bogu o godz. 1/2 3 w piątą wiosnę życia nasza najdroższa córeczka
ANUSIA.
Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 4-go b. m. o godz. 3/4 3 po południu z domu żałoby przy Szyperskiej ul. nr. 2, o czym donoszą w smutku pogrążeni rodzice i rodzinie
Grzybowsey.

Bukiet

najcudowniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy już wyszedł i jest do nabycia u podpisanego. Cena 40 fen. z przesyłką franko 50 fen. (Nadsyłki najlepiej w znaczkach pocztowych.)
Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi następujące powiastki: I. Jak to Łuka czegoś szuka, historia znakomita, a tak dobra wymieniona, — i tak słownie opisana, że ją co dzień zawsze z rana każdy Łuka czytać powinien. II O Maćku Janaku, co na boku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze naśmiewał. III Pinkus zapiekłowany, powiastka chociaż żydowska, ale prawdziwa. IV Kuba-opryszek, historia arcydziwna, prześlicznym stylem opisana. V O wodzie, uczony wykład dr. Wodowstręckiego, profesora akademii smorgońskiej, członka wielu towarzystw uczonych. VII Icyk Herszko i jego stare kapelusze. VIII Polowanie na głuszcę, historia prawdziwa, niezmyślona choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądź może, chociaż przytem nie był. VI i IX. Dwie inne zapytania i odpowiedzi na zapytania. Prócz tego wiele anekdot.

F. Chocieszyński, Poznań. Wodna ulica nr. 15.

Szanownej Publiczności polecam:



**Harmoniki
Gitary
Cytry
Skrzypce
Smyczki
Struny
Tłumiki
!Herofony!**



grające polskie i najnowsze melodie. Reparaacje instrumentów muzycznych przyjmuję i wykonuję

N. Zientkiewicz,

(1532)

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Wyszło w nowym wydaniu dziełko pod tytułem:

BOLESNA MEKA

Pana Naszego Jezusa Chrystusa według rozmyślań

Anny Katarzyny Emmerich, zakonniczki Augustyanki.

Poznań, wydanie 3-cie poprawne z imprimatur Najprzewielebniejszego Biskupa Chelmskiego z r. 1885-go.

Cena 1 m. 50 fen. z franko przesyłką 1 m. 60 fen. do nabycia

w Ekspedycji „Wielkopolanina“
(Fr. Chocieszyński — Poznań.)



Szanownej Publiczności Trzemeszna i okolice donoszą najuprzejmiej, iż z dniem 1-go lutego b. r. otworzyłem

skład trumien.

Staraniem mojem będzie ażeby wyrobami podług najnowszej mody, oraz najniższymi cenami i skora a rzetelną obsługą każdego zadowolnić. Prosząc o łaskawe poparcie zostają

z wysokim szacunkiem

(312)

J. LANGE.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT, Poznań — Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek.

Kapy od 75—1500 marek.

Bursy, stuły.

Materye wełniane, jedwabne i złotolite w wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.

Chorągwie gotowe.

Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournay i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

W drukarni „Wielkopolanina“
Fr. Chocieszyńskiego, Poznań
Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański.

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. — Z wielu rycinami. Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Początkiem zwątpić już prawie myślałem, iż nigdy nie zniosę mniemałem wszpaki; A przecież zniosłem, — choć chciałem nie znaleźć, Tylko przez litos — nie pytaj: jak? i/s.

Tylko przez litos — nie pytaj: jak? i/s.

Dr. Spranger'a (1631) maść lecząca

usuwa gorączkę i boleści wszelkich ran i nabrzmień, zapobiega żywnemu mięsu, usuwa każdy wrzód bez środków zmiekczenia i bez boleści prawie. Leczy w najkrótszym czasie obolale piersi, karbunkul, zastarzałe uszkodzenie nóg, obolale palce, obziębienie, liszaje, oparzenia itp. Przeciw kaszlowi, dyshawicy, rwaniu, bólowi krzyża, reumatyzmu bardzo praktyczny środek; nabyć można w Odalanowie, w Ostrzeszowie i w Łobznie tylko w aptece, pudełko po 50 fen.

Poszukuję współnika,

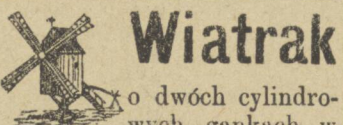
celem odkrycia kamiennego węgla. W pewnym powiecie spotkałem w głębokości 20 stój czarny sztywny i czarny piaskowy kamień, oba posiadają żyły 2 ctm. Są to drogoskazy co do grubości kamiennego węgla. Reflektujący na powyższy interes niech się zgłosi do niżej podpisanego. (579)

Fr. Spyra,
mistrz studni rurowych i różnego rodzaju
Wilhelmsthal bei Oppeln O/Schl.

Piękna zabawka dla dzieci!

!!! Manivell !!!
czyli kataryneczka do kręcenia ozdoba począwszy od 3 marek, pudełka samo grające od 10 mrk., albumy grające od 9 mrk., katarynki mało używane po bardzo niskiej cenie. Wielki wybór tylko (3584)

w Poznaniu
u N. Zientkiewicza
w St. Rynku nr. 35, I piętro.



Wiatrak
o dwóch cylindrowych gankach w Kostrzynie jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli M. Konieczny w Kostrzynie. (619)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją za funt dowożony bez papieru 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski,

(493)

Poznań w Bazarze.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych (72)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dokoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

PRZEWODNIK

do pisania

listów miłosnych

oraz dotyczących się ożenienia i zamążpójścia ułożył **Wincenty B**
Wydanie drugie. Cena 50 fen. do nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,
Wodna ul. nr. 15.

Instrumenta

po lekarzu, są tanio do sprzedania. Gdzie? wskazuje Ekspedycja Wielkopolanina pod nr. 624.

Potrzebne od kwietnia:

Kilka gospodyń, umiejące dobrze gotować, prać i prasować
Kilka kucharek, mogące gotować na stół pański, prać i prasować. Spieszne przesłanie świadectw do kantoru (625)

P. Teysandiera, Wiel. Garbary 8

Potrzebna zaraz **dyrektorka** do magazynu strojów. Zgłoszenia do kantoru (627)
J. Szymańskiej, Piekary 16, p.

Służący żon.

bez rodziny, dobr. myśliwy, z dobr. świadectwami. Żona mogłaby się zająć wyręczaniem domu albo pralnią, poszukuje posady od zaraz lub 1-go kwietnia. Zgłoszenia uprasza się poście restante M. O. Września. (596)

Ekonom,

Polak, który praktykował w większych dobrach, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje od zaraz lub później miejsca. Adres wskazuje Machnikowski, nauczyciel w Barłozie p. Skurez (602)

Dominum Usarzewo p. Kobelnica (Kobelnitz) potrzebuje

ogrodowczyka

od 1 kwietnia. Reflektujący; przysłać franko, odpis swoich świadectw tamże. (623)

Od 1 kwietnia rb. potrzebuje **20 parobków żon.**

na bardzo dobre zasługi. Zgłoszenia przyjmuje (621)
Trampczyński, W. Garbary 11.

Strzelecka ul. 19, mieszkanie o 3 pok. do wynajęcia. (622)

Subjekta i ucznia

poszukuje zaraz (626)

J. Białas, zegarmistrz
Chwaliszewo nr. 74.

3 zdalnych (613)
czeladzi krawieckich

na duże sztuki potrzebują

J. Woźny w Środzie.

Ucznia

syna pocciwych rodziców, który ma chęć wyuczyć się dobrze szewstwa na koszt rodziców, poszukuje zaraz skład obuwia

Antoni Krzywiński,
majster szewski w Bydgoszczy, Nowy Rynek nr. 3.

Rodzice zechcą się listownie zgłosić (603)

Młodzieniec

16 lat stary, poszukuje miejsca do jakiegokolwiek biura.

Bliższa wiadomość w Ekspedycji Wielkopolanina pod nr. 615.

Dębowe odpadki i dębowe prusze

tanio ma na sprzedaż
Sommer,
(620) Sienna ulica nr. 7.



w najlepszym gatunku poleca hurtownie i częściowo (335)

Wład. Braun,
ulica Wszystkich Świętych nr. 7.

2 meblowane pokoje

zaraz lub od 1-go marca r. b. do wynajęcia.

Wiedeńska ulica nr. 7,
III piętro na prawo

Strzelecka ulica 20. Stajnia i wozownia do wynajęcia



Rosły **wyżeł,** kasztanowato-tarantowaty jest za zwrotem kosztów do odebrania w Kromolicach pod Kobylinem. (622)